

TRZYNASTKA

Większość z nas mówi, że nie jest przesadna i nie wierzy w żadne zabobony, gusła i znaki. Ja twierdzę podobnie. Kiedyś podczas audycji w Radiu Gdańsk byłem, przez panią redaktor Borawską, mocno o te sprawy nagabywany – jak to jest z tymi sprawami u rybaków i marynarzy, którzy przecież w literaturze często są opisywani jako ludzie przesadni, zabobonni i skłonni do wiary w różne legendy.

Plątałem się w wypowiedziach, nie chcąc powiedzieć nic jednoznacznie. Mówiłem mniej więcej tak: Nie, ja nie jestem przesadny, ale piątek nie lubię i w piątki w morze nie wychodzę; nie lubię, jak ktoś gwizdże na statku, bo to sprowadza wiatr; nie spluwam na nawietrzną, bo to gotowa jakaś zaraza na statku; a trzynastego staram się nie podejmować jakiegokolwiek ważkiej decyzji – kiedy jestem na lądzie, to unikam wychodzenia z domu, a w morzu nie ustawiam tej daty na kalendarzu ściennym i w dzienniku okrętowym w nagłówku strony wypisuję ją po minięciu dnia – nie, ja nie jestem przesadny – nie przystoi człowiekowi nowoczesnemu, rozsądnemu i poważnemu wierzyć w takie rzeczy. Uśmieliśmy się w radiu z mojej wypowiedzi setnie. Ale przecież coś w tym jest.

Na przykład dzisiejszy wtorek (dobrze, że nie piątek) – od rana solidnie wieje. Jeszcze wczoraj gnaliśmy całkiem niezłe jak na nasz niewielki statek, a dziś mamy i prąd, i wiatr w dziób. Przecież mogło wiać z innego kierunku, a nie akurat z SW-tu. Gdyby dziś był czternasty, to na pewno wiałoby co najmniej z „nordu”, albo w rufę.

No tak, ale czy doszukuję się takich rzeczy w jakikolwiek inny dzień? Przecież na morzu wieje w różne dni. Zresztą, będąc życiowym optymistą, zawsze wyszukuję w takich momentach pozytywne strony pozornie negatywnych wydarzeń.

Dla przykładu ten sztorm: wieje zaledwie 8, może najwyżej 9 w skali Beauforta. A przecież mogłoby wiać 10 lub nawet 12! A czy kierunek jest aż taki zły? Co by było, gdyby wiało z NW-tu? Wysoka boczna fala przewracałaby naszym statkiem w sposób straszliwy i trudny do zniesienia – trzeba by było sztormować innym kursem niż pożądanym.

A tak, żeglujemy wprawdzie bardzo wolno, bo zaledwie 3 do 4 węzłów, ale za to na kierunku przeznaczenia i nie kiwamy się tak bardzo.

Dziób wbija się od czasu do czasu w wysoką falę, która na moment zatrzymuje niemal statek. Rozbita przezeń fala strzela wysoko, ponad dziobowy maszt i strumieniami silnych bryzgów wpada na pokład, a część wody, niesiona silnym wiatrem, dociera do nadbudówki i siecze po szybach mostku milionami dużych kropel, które rozbite na szybach czynią je nieprzejrzystymi przez chwilę. Statek łyżkuje często.

Tony wody, które staczają się z baku na pokład i pokrywy ładowni, wciskają statek nieco głębiej w wodę i wówczas biegnąca wzdłuż niego fala, nie napotykać przeszkody w postaci burty, która w tym momencie jest niemal równo z powierzchnią morza, wtacza się z głośnym szumem na

pokład, jakby chcąc pomóc wodzie, która przetoczyła się przez bak, w zatopieniu statku.

Przez kadłub przebiega dreszcz. Statek zachowuje się niczym niedźwiedź dopadnięty przez karele, który otrząsa się z kasających go psów, walcząc o życie. Po chwili kadłub z triumfem wybiega ponad fale, spogląda na białe, spienione morze z wyższością zwycięzcy i wali się ponownie w dolinę jakby ściągnięty w dół przez morze, które wyciągnęło za nim swoje wodne ramiona. Posejdon czuwa, aby chęlni i zarozumiali nie pomyśleli czasem, że z Morzem mogą zwyciężyć. Znów woda z obu burt łączy się w jedną białą kipieli nad pokrywami ładowni i, z Posejdona chichotem, zmywa z pokładu poprzeczną, jeszcze niezupełnie zeszlą, falę.

Bądź pokorny, cierpliwy i miej szacunek dla Morza, to czasem będziesz mógł pomyśleć, że zwyciężyłeś. Ale to tylko Posejdon decyduje, czy zasłużyłeś na tę chwilę radości, czy też nie – ty możesz radować się chwilą, ale nie możesz uwierzyć w możliwość pokonania Morza.

Na pewno nie jest dobrze dla statku i armatora, kiedy załoga, ze względu na warunki, nie może nic robić. I to jest negatywna strona dnia trzynastego, ale patrząc od strony marynarzy, jest okazja do jakiegoś dodatkowego wypoczynku. U nas na rybakach nazywaliśmy taki czas „Świętem Rybaka”. Kapitan, chociaż bardzo by chciał, nie mógł w takich dniach pogonić załogi do pracy. Chyba że wymagało tego bezpieczeństwo ludzi, statku czy ładunku. Zresztą na rybakach, żeby załoga nie pracowała, to musiał być już naprawdę tęgi sztorm. We flocie handlowej poprzeczka jest dużo niżej.

Do Ravenny jeszcze ponad 2700 mil – to czas, kiedy będzie jeszcze i zła, i dobra pogoda. Na pewno ten rejon i Zatoka Biskajska, na którą właśnie wpływalismy, należy do najbardziej sztormowych, a w szczególności o tej porze roku – a więc czy trzynastka ma tu jakieś znaczenie? Gdybyśmy byli teraz na Adriatyku, to mielibyśmy piękną pogodę, a przecież tam też jest dzisiaj 13 marca.
